Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 69. Środa, 24 Marca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

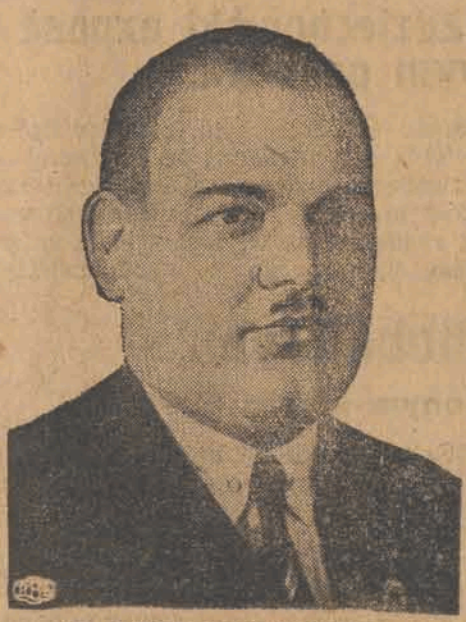
10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. ANTONI LINDNER,
zasłużony naczelnik Sokoła łódzkiego został wybrany ponownie do naczelnictwa Okręgowego podczas niedzielnego Zjazdu Okręgu łódzkiego.

Dziś losowanie Wielkiej Premji Świątecznej!

Jutro rozpoczynamy drukowanie listy nagród.

A zatem dziś fortuna w postaci 2-ch sierotek znowu rozstrzygnie komu przypadną nagrody.

Stanie się to w obecności zaproszonych specjalnie osób, zaś rezultat zaczniemy ogłaszać od jutra.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,88
Londyn	38,36
Paryż	27,88
Szwajcarja	151,82

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,10

Tendencja spokojna.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	64,30
Złoty	64,70
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7.90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,15
w płaceniu	8,12

Tendencja spokojna. Podaż średnia.

Bez zrównoważenia budżetu nie można myśleć o stabilizacji waluty.

Nadmierne wydatki wtrącą nas znowu w przepaść inflacji.

Najwyższy czas, aby się opamiętać!

Trudności, jakie wyłoniły się w ostatnich dniach w Sejmie podczas dyskusji nad budżetem **i rozbieżność poglądów niektórych stronnictw na konieczną redukcję** wydatków personalnych państwa — znalazły szybko odbicie w sytuacji walutowej.

Wczoraj żądano za dolara 8.20 zł., przyczem odczuwać się dawał brak materjału. Zaznaczyć należy, że w sferach gospodarczych **panuje poważne zaniepokojenie pod wpływem dotychczasowego deficytu budżetowego.**

Naogół twierdzą, że jeżeli sprawa redukcji i reorganizacji urzędów państwowych nie wejdzie na właściwe tory i nie zostanie jaknajrychlej rozwiązana, **to deficyt budżetowy w roku bieżącym przekroczy kwotę 400 milj. zł.**

Gdy się zważy, że w roku ub. przy stosunkowo **pomyślniejszej sytuacji gospodarczej kraju** — dochody z podatków pośrednich i bezpośrednich **nie wyniosły cyfry półtora miljarda zł.,** to w roku bież. kiedy kryzys gospodarczy osiągnął najwyższe i niepokojące wprost napięcie, **cyfra ta będzie znacznie mniejsza.**

Według ogólnej opinji tylko drogą uproszczenia administracji, któreby pozwoliło skasować setki zbędnych urzędów **i tysiące niepotrzebnych etatów, można dojść do równowagi budżetowej. Kilkuletnie doświadczenie nauczyło nas, że wszelkie półśrodki chybiają celu.** W sprawach gospodarczych względy natury partyjnej powinny ustąpić miejsca nakazowi chwili, którym jest osiągnięcie równowagi budżetowej za wszelką cenę.

Jeżeli się zważy, że wskutek zastoju w przemyśle — **import surowców skurcza się stale, i że eksport stracił tak poważną pozycję,** jak wywóz zboża, to stanie się jasnem, że w ciągu najbliższych miesięcy nie będzie można pokładać wielkich nadziei na bilansie handlowym. **Jednocześnie w przyszłym miesiącu przypada termin zapłaty procentu i rat amortyzacyjnych pożyczki włoskiej, co pochłonie około 2.000.000 dolarów.**

Wszystko to wskazuje, że p. min. Zdziechowski ma bardzo trudne zadanie przed sobą. Dlatego też minister skarbu powinien **znaleźć więcej zrozumienia na gruncie sejmowym dla swoich planów oszczędnościowych,** które może są niepopularne w masach, ale mogą uratować budżet państwa.

Bez zrównoważenia budżetu państwowego nie można myśleć o stabilizacji waluty. Dla osiągnięcia tego zadania p. minister skarbu powinien nie napotykać na trudności przy obcinaniu wybujałego budżetu państwowego.

Sowiety gotowe są zawrzeć z Polską

pakt o wzajemnej nieagresji.

Nowy Jork, 24. 3. — Dziennik New-Herald donosi z Moskwy: Komisarjat do spraw zagranicznych oświadczył, iż Sowiety gotowe są zawrzeć z Polską i z państwami bałtyckiemi **pakty o wzajemnej nieagresji.** Pakt ten poparty byłby na tych samych zasadach co istniejący pakt **turecko-sowiecki.**

Przekazanie grobu Nieznanego Żołnierza władzom miejskim.

Warszawa, 24. 3. — Dziś przed południem w obecności ministra Żeligowskiego i wice prezydenta miasta p. Jankowskiego odbyło się uroczyste przekazanie **pod opiekę miasta** grobu Nieznanego Żołnierza na placu Saskim. Aktu dokonano o godz. 10 przed południem, poczem nastąpiła defilada towarzyszących temu aktowi oddziałów wojskowych.

KUPON № 5.

(24. 3. 1926)

WIELKIEJ PREMJI WIOSENNEJ

„Łódzkiego Echa Wieczornego" której nagrody przedstawiają wartość 1500 dolarów, a w szczęśliwym wypadku przynieść mogą 40000 dol.

Imię ....

Nazwisko ....

Adres ....

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać w redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego", Zawadzka 1, w dniach od 17 do 20 kwietnia włącznie.

O wielkie nadużycia w Państw. Monopolu Tytoniowym w Łodzi.

Sąd ułożył siedem pytań dla biegłych.

15-ty dzień rozpraw.

Wczorajsza rozprawa trwała wyjątkowo krótko i zajęła zaledwie dwie godziny czasu. Aby niepotrzebnie nie przedłużać procesu sąd sprecyzował pytania dla biegłych w siedmiu punktach:

1) Czy w księgach pakowalni tytoniu uwidocznione są nadwyżki, powstające przy pakowaniu tytoniu?

2) Czy w księgach uwidocznione są:
a) konfiskaty tytoniu i papierosów?
b) ilość konfiskat?
c) ogólna waga skonfiskowanego tytoniu i papierosów?
d) waga zniszczonego, skonfiskowanego tytoniu i papierosów?

3) Czy w księgach zostało uwidocznione od listopada 1924 r. do 1 stycznia 1925 roku pokrycie manca 1800 kg., o których wspomina św. Haber?

4) Czy w księdze kontowej Nr. 8 i w księdze Nr. 7 zostało uwidocznione odnotowanie ołówkiem w rubryce „calo" za grudzień 1924 roku, w księdze Nr. 2 manco, a) najprzedniejszy turecki 803 kg. 113 + 690), przedni turecki 8 + 134 + 481 = 623 kg., c) średni turecki 12 + 14 + 350 = 376 kg.?

5) Takie same punkty (patrz punkt 4) co do manco, odnotowanego ołówkiem w rubryce calo za styczeń 1925 r., w księdze Nr. 1: a) średni turecki 128 + 12 + 338 + 120 = 598 kg., b) najprzedniejszy turecki 181 + 270 = 451 kg.?

6) Skąd się biorą dane do księgi kontowej, czy zgadzają się one z danemi w księdze Nr. 7 i raportów oddziałowych?

7) Czy i jakie spostrzeżono usterki przy prowadzeniu książek?

W dalszym ciągu sąd ustalił, w jaki sposób dokonana będzie przez biegłych ekspertyza. **Będą oni pracować w wyznaczonym przez sąd pokoju, przyczem zawsze będą mogli zwrócić się do sądu z prośbą o zbadanie oskarżonych** (na te, czy inne okoliczności, o zadanie mu pytań itp.).

Na wniosek prokuratora Wileckiego polecono ekspertowi - kaligrafowi porównanie i stwierdzenie niektórych charakterów pisma w księgach farbyki tytoniowej.

Obrona zgłosiła wnioski, aby na pytania dla biegłych buchalterów udzielili łącznie odpowiedzi biegli z tabakalogji, następnie aby sąd dopuścił L. Koldę do współpracy z biegłymi w celu wyjaśnienia wielu pozycyj książkowych oraz przedłożyła wiele dodatkowych pytań biegłym.

Sąd przyjął jedynie ostatni wniosek obrony.

Biegli w dniu dzisiejszym zaczną się wypowiadać.

Prawdopodobnie jutro mówić będzie

prokurator i rzecznik prokuratorji,

a następnie obrona; to wszystko oczywiście nastąpi tylko wówczas, o ile ekspertyza

zakończy się dzisiaj,

co jest nader problematyczne.

———:::———

Strajk robotników przeciw wprowadzeniu Kasy Chorych.

Zdrowy rozum broni się przeciw Kasom Chorych, które biorą pieniądze --- a nic wzamian nie dają.

Kolejowcy warszawskich dróg żelaznych dojazdowych zapowiadają

strajk w obronie... przed Kasą Chorych.

Zarząd związku tych pracowników donosi w związku z tem, co następuje:

„Na kolejkach dojazdowych (Grójecka, Wilanowska, Jabłonowsko - Karczewska)

zapowiada się strajk w obecnym okresie przedświątecznym.

Przyczyną tego jest... Kasa Chorych, która narzuca się kolejkom ze swą opieką lekarską, a właściwiej — z potrzeba pobrania składek

w wysokości 7,5 proc.

ogólnych zarobków pracowników.

Wszyscy jednak pracownicy bez wyjątku w liczbie

700 kategorycznie oponują przeciw Kasie Chorych, grożąc strajkiem

a czynią to z tej prostej racji, że mają od 26 lat zorganizowaną przez dyrekcję własną opiekę lekarską w daleko większym, korzystniejszym zakresie i daleko **sprawniej działającą, a przytem całkowicie bezpłatna.**

Nie leży także Kasa Chorych w interesie dyrekcji, która ze względu na specjalne wymogi takiej instytucji, jak kolej, musiałaby utrzymywać odrębnych lekarzy dla czynności i świadczeń **nieprzewidzianych przez Kasę Chorych, mając ponadto opłacać na rzecz tej ostatniej 3 5 składek".**

Z tego widzimy, że życie samo toruje sobie drogę pomimo

nakazów doktrynerów.

Wypadek z kolejkami dojazdowemi powinien być wskazówką dla **naszego Sejmu, w jakim kierunku dążyć** powinna reforma Kas Chorych, aby stały się one instytucjami zastosowanemi do życia praktycznego. Przedewszystkiem

usunięty być musi szkodliwy centralizm Kas Chorych,

gdyż mija się on z zasadą zdrowego rozsądku, nie dając nikomu korzyści: ani pracownikowi, ani przedsiębiorstwu.

Dzisiaj wygłosi minister Zdziechowski exposè o stanie finansowym państwa.

Warszawa, 24. 3. — Minister Zdziechowski, który **miał wczoraj na komisji budżetowej wygłosić expose o bieżącym stanie finansowym, odroczył swoje wystąpienie do jutra przy okazji referatu posła Michalskiego o budżecie ministerstwa skarbu.** Odroczenie to jest niewątpliwie wywołane względem, że na dzisiejszem posiedzeniu nadzwyczajnem Rady ministrów **ma przyjść do zasadniczej w łonie rządu rozprawy nad ustaleniem programu finansowego na okres najbliższy.**

Oryginalna samobójczyni.

Szukała śmierci na podpalonym stosie pościeli.

(Od własnego korespondenta).

30-letnia Stanisława Juszkiewicz krawcowa, pracująca w zakładzie Aleksandra Barczego przy ulicy Piwnej Nr. 13, popełniła wczoraj wieczorem w pracowni swego chlebodawcy samobójstwo w ten sposób, że wypiwszy buteleczkę esencji octowej

zrobiła stos z pościeli

na którym usiadła i podpaliła go.

Sąsiedzi stłumili ogień, a desperatkę

w stanie beznadziejnym

odwieziono do szpitala.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — **beznadziejna miłość do swego chlebodawcy.**

Juszkiewicz z tego samego powodu już dwukrotnie usiłowała popełnić samobójstwo.

———

12.000 urzędniczek-mężatek ulegnie redukcji.

Z Warszawy donoszą:

W kołach sejmowych utrzymują, że równowaga budżetu, pomimo wysiłków rządu, stoi stanowczo **pod znakiem zapytania** i niezbędne są daleko idące oszczędności. Między innemi omawiany był projekt, **by oszczędności przeprowadzić przez zredukowanie wszystkich urzędniczek-mężatek, żon lekarzy, adwokatów, urzędników i t. d.** Podobno na urzędach samych mężatek pracuje około 12000.

———

Sahm o stosunkach polsko-gdańskich.

Oficjalna uprzejmość i prywatne wycieczki przeciw Polsce.

Gdańsk, 24. 3. — Z racji przedstawienia sejmowi gdańskiemu preliminarza budżetowego na r. b. prezydent senatu **Sahm wygłosił wielkie przemówienie o sytuacji politycznej i gospodarczej Wolnego Miasta.**

Pierwsza część tego przemówienia, omawiająca sytuację polityczną, wygłoszona była z manuskryptu, uzgodnionego z zarządami partyj koalicyjnych, przeto nie zawierała w sobie **żadnych wycieczek przeciwko Polsce.**

W drugiej części przemówienia, omawiającej położenie gospodarcze, Sahm **wypowiedział swoją własną opinję i dlatego ta część była zdecydowanie wroga względem Polski.**

Co się tyczy sytuacji politycznej, zaznaczył Sahm, że **większość spraw spornych między Polską a Gdańskiem jest załatwiona.** Pozostają jeszcze do omówienia i uzgodnienia następujące sprawy:

Sprawa klucza podziału dochodów celnych pomiędzy Polską a Gdańskiem, sprawa monopolów i podatków bezpośrednich kwestja polskiej służby pocztowej w porcie, opłaty manipulacyjne, oraz podwójne opodatkowanie od spadków.

Najważniejszą sprawą dla Gdańska jest sprawa podziału dochodów celnych. Na skutek porozumienia z Polską do preliminarza budżetowego wstawione są dochody z opłat celnych na podstawie dotychczasowego klucza podziału. Następnie Sahm zaznaczył, że **Gdańsk łączy oprócz traktatów z Polską również i niepisany, lecz niemniej żywotny stosunek z Niemcami i stosunek ten nie ulegnie jakimkolwiek zmianom.** Omawiając sytuację gospodarczą Sahm podkreślił, że senat zdecydowany jest na jaknajdalej idące oszczędności w budżecie i zapowiedział, że celem usunięcia deficytu zaprowadzony będzie monopol tytoniowy, a bardzo możliwe, że i spirytusowy.

W zakończeniu zaznaczył on, że nieprawda jest, jakoby Gdańsk stał w obliczu bankructwa.

———

Nauczyciele wygrali proces ze skarbem.

Państwo będzie musiało zapłacić kilka miljonów złotych.

Z Warszawy donoszą: Najwyższy trybunał administracyjny wydał charakterystyczny wyrok w sprawie **pokrzywdzenia przez M. W. R. i O. P. starszych nauczycieli szkół powszechnych.**

Związek nauczycielski szkół powszechnych pozwał ministerstwo przed trybunał w obronie pokrzywdzonych członków, starszych nauczycieli, **których bezprawnie zaliczano do niższych, niż przewidywała ustawa, szczebli uposażeniowych.**

Nauczycieli mających za sobą przeszło 27 lat służby, zaliczono do szczebla A VII kategorji płac, zupełnie zresztą zgodnie z brzmieniem ustawy. Natomiast nauczycieli starszych, mających po 30 i więcej lat zaliczono również do tegoż szczebla. A gdy tymczasem **ustawa każe przyznawać im wyższe szczeble uposażeniowe.** W ten sposób od 1923 r. trwało do chwili obecnej pokrzywdzenie poważnej grupy nauczycieli.

Po rozpatrzeniu sprawy, bronionej przez syndyka prawnego Z. N. P. S. P., pos. Liebermana, **trybunał orzekł, iż rozporządzenie wykonawcze M. W. R. i O. P. jest niezgodne z brzmieniem ustawy uposażeniowej z 1923 r.**

Wobec tego obecnie muszą być pokryte **nauczycielom różnice za trzy niemal lata, co narazi skarb na jednorazowy wydatek kilku miljonów złotych.**

———:::———

Kto odznacza się większą odwagą: mężczyzna czy kobieta?

Na określone w tytule pytanie stara się odpowiedzieć najodważniejsza kobieta współczesna, nieustraszona podróżniczka angielska, Rosita Forbes. Usiłując dać na to pytanie wyczerpującą odpowiedź w jednym z dzienników angielskich, zaznacza ona jednak na wstępie, że **odwaga kobiety różni się od odwagi mężczyzny.**

Twierdzą — pisze ona — że fizyczna dzielność jest głównie właściwością mężczyzny, a dzielność duchowa jest zaletą kobiet, ale do takiej kategorji zaliczyć należy naprzykład

zdolności do znoszenia cierpień?

Kobiety zazwyczaj lepiej znoszą cierpienia od mężczyzn, albowiem sama natura nałożyła na kobietę więcej cierpień, aniżeli na mężczyznę. Ja sądzę jednak — pisze pani Forbes — że współczesna kobieta, współzawodnicząca z mężczyzną, **jest fizycznie silniejszą i bardziej się czuje niezależną,** a co się tyczy znoszenia cierpień, to i pod tym względem

również góruje nad mężczyzną.

Naogół odwaga kobiety jest bardziej instynktowna i impulsywna, a odwaga mężczyzny bardziej świadoma i rzeczowa.

Kobieta ma

więcej temperamentu aniżeli logiki.

Znajdzie ona wyjście jeszcze wówczas, gdy mężczyzna opuszcza zupełnie ręce, a niepowodzeniem kobieta się nie zraża.

Dla wielu kobiet

wszelkie niebezpieczeństwo posiada duży urok.

Dlatego też autorka cytowanego artykułu mając zamiar zmierzyć się z niebezpieczeństwem, woli aby w wyzywaniu niebezpieczeństwa towarzyszyła jej kobieta, jednak w chwili niebezpieczeństwa **wolałaby mieć przy sobie mężczyznę,** albowiem kobieta chętniej się na niebezpieczeństwo naraża, mężczyzna zaś skuteczniej **z niebezpieczeństwem walczy.**

Czem jest wogóle odwaga? Na to pytanie odpowiada pani Forbes przykładem. Oto widziała ona żołnierza, który oszalał pod wpływem porażenia słonecznego i biegał po pewnej wiosce indyjskiej, strzelając z karabinu. Człowiek ten zranił kilku mężczyzn i groził zabiciem każdemu, kto stanie mu w drodze.

Podczas gdy inni żołnierze,

słynący nawet z odwagi

nie ważyli się go ująć i ubezwładnić, do szaleńca przystąpił z całym spokojem i odwagą mężczyzna uchodzący za tchórza i przezywany dlatego „królikiem" i

odebrał broń szaleńcowi.

Ten człowiek objawiał tchórzostwo w drobnych rzeczach, a w chwili poważnego niebezpieczeństwa

przewyższył wszystkich odwagą.

Pani Forbas zdarzyło się spotkać także w Indjach człowieka, który jednego i tego samego dnia

zabił dzidą lwa,

a potem drżał na myśl, że będzie musiał spędzić noc w pobliżu cmentarza.

Pewna kobieta, która w czasie oblężenia miasta przez chińskich powstańców najspokojniej czytała jakąś powieść francuską i którą nic nie potrafiło wytrącić z równowagi, popadła w omdlenie, gdy pewnego razu w ciemności

dotknęła się mokrej kury.

———

Od czego ludzie pragną się uchronić?

Ubezpieczenie od łysiny. --- Asekuracje od deszczu, od konkurencji, rozwodu itd.

Przeciętny, przezorny człowiek

ubezpieczał się zwykle na życie,

od ognia, ewentualnie także od kradzieży z włamaniem, nie myśląc jednak o różnych innych przypadłościach, jakie go spotkać mogą na zdradliwej drodze życia. Ogledniejsi idą dalej, wykupując polisę na wypadek

choroby albo nieszczęśliwych zdarzeń

i chętnie pokrywaliby również inne ryzyka ziemskiego bytowania, gdyby towarzystwa ubezpieczeniowe w tym względzie szły im na rękę.

Ale nie wszystkie przedsiębiorstwa asekuracyjne operują na tak szerokich podstawach, jak olbrzymi angielski koncern Lloyda, który wydaje polisy na wszelkiego rodzaju, nieraz nawet bardzo oryginalne i

problematyczne ryzyka wędrówki życiowej.

Oczywiście nie na wszystkie... Bywały wypadki, kiedy nawet Lloyd musiał swych usług odmówić. Atoli nie zdarzyło się dotąd nigdy, aby towarzystwo to nie uczyniło zadość swym zobowiązaniom, aczkolwiek pod względem prawnym mogły nieraz być czynione poważne zastrzeżenia. O poszczególnych ciekawych asekuracjach opowiada w gazecie angielskiej kierownik tej jedynej w swoim rodzaju ubezpieczalni. (Dla uproszczenia kwoty ubezpieczeniowej przeliczamy na złote pol...).

Otóż pewien 39-letni mężczyzna

otrzyma równowartość 10.000

złotych, jeżeli w przeciągu ośmiu lat zostanie „zeszpecony" łysiną.

Asekuracja „od bliźniąt" zdarzyła się już niejednokrotnie, ale pewien szczególnie ostrożny ojciec rodziny może ze spokojem oczekiwać nawet

pojawienia się trojaczków,

gdyż w takim wypadku Lloyd wypłaci mu 15.000 zł. Wspomniany klient nie wzdraga się uiszczać rocznie wcale pokaźnej premji, mając na uwadze, że małżonka jego jest jedną z trojaczków i wiedząc, że w jej rodzinie takie

„hurtowne" przysparzanie obywateli

ziemskich już niejednokrotnie się zdarzało.

Inny obywatel Albionu otrzyma 50.000 zł. w razie, jeżeli

jego teściowa ponownie zawrze

związki małżeńskie. Wydarzenie takie miałoby dla niego o tyle niepożądane następstwa, że w danym wypadku teściowa, zgodnie z brzmieniem testamentu nieboszczyka jej męża, mogłaby powyższą sumę zażądać od córki.

Dla określenia wysokości premji przy tego rodzaju ubezpieczeniach nie dają się zastosować, rzecz jasna, żadne ze zwykłych obliczeń, t. zw. możliwościowych. Ryzyko, jakie towarzystwo na siebie przyjmuje,

jest wręcz hazardowe.

Dotyczy to w równej mierze t. zw. „asekuracyj deszczowych" zawieranych przez liczne angielskie przedsiębiorstwa, których sukces zależy całkowicie od stanu pogody.

Do rzędu osobliwszych klientów Lloyd'a trzeba zaliczyć ojca czterech dziewcząt, który otrzyma „odszkodowanie" w kwocie 10.000 zł. jeżeli

piąty potomek nie będzie chłopcem,

przyczem dodać należy, że, jak dotąd, w przeciągu trzech lat nie ujrzał tam światła dziennego ani chłopiec, ani dziewczynka. Niemniej niezwykłą umowę zawarł pewien kupiec, który dowiedziawszy się, że na sąsiedniej posesji ma być budowany olbrzymi gmach z całym szeregiem składów, w obawie, iż tam może

zainstalować się jaki konkurent,

ubezpieczył się od tego ryzyka na sumę 40.000 zł. W tym wypadku poszczęściło się Lloydowi — trwożliwy businessman pozostał — bezkonkurencyjny.

Cytowany dyrektor Lloyd'a nie dziwi się zgoła ludziom,

ubezpieczającym się „od rozwodu",

ale zdaniem jego, nie należałoby tego robić już w cztery tygodnie po ślubie, jak to uczynił w tych dniach pewien młody,

pozornie szczęśliwy żonkoś.

Wychodząc ze słusznego założenia, że niema karjery bez ryzyka, pewien duchowny anglikański ubezpieczył się na 10.000 zł. na wypadek, gdyby w przeciągu dziesięciu lat

nie miał otrzymać probostwa.

Dotąd życzenia jego się nie spełniły, ale pozostaje mu jeszcze sześć lat czasu. W miarę możności — kończy dyrektor — staramy się w każdym wypadku

pójść na rękę naszym współobywatelom.

Oczywiście — nie zawsze jest to możliwem. I tak: musieliśmy odmówić pewnemu młodzieńcowi, chcącemu się ubezpieczyć od ryzyka

zerwania narzeczeństwa ze śliczną osóbką.

Nasze dochodzenia ustaliły, że osóbka ta prócz urody, posiada bardzo znaczny majątek i ponadto — nadzwyczaj chwiejne usposobienie.

Siedemdziesięcioletnia Amerykanka zjadła 30 wołów, 100 krów, 200 baranów etc. etc.

Oczywista — w ciągu swego długiego żywota.

Amerykańska społecznica mistress dr. Cooleg przez szereg lat zajmowała się kwestją:

co i ile jedzą Amerykanie.

Na podstawie długoletniej pracy i dokładnych obliczeń ogłosiła Amerykanka dzieło, w którem porusza ona wiele ciekawych problemów społecznych z właściwą

jankesową praktycznością życiową.

W dziele tem mieści się nader ciekawa statystyka. M. Cooleg twierdzi, że Amerykanie jedzą znacznie więcej, aniżeli którykolwiek inny naród na świecie. Obliczono, że **siedemdziesięcioletnia Amerykanka pochłonęła od urodzenia 30 wołów, 100 krów, 200 baranów, 50 świń, 24 tysiące jaj 30 tysięcy ostryg i 5 ton chleba.** Mężczyźni mają znacznie lepszy apetyt. Pożerają mianowicie w ciągu życia przeciętnie 40 wołów, 130 krów, 245 baranów, 56 świń, 26 tysięcy jaj, 39 tysięcy ostryg i 7 ton chleba. Ta

niesłychana żarłoczność

związana oczywista z ogólnym dobrobytem amerykańskim, powoduje — zdaniem p. Cooleg — liczne choroby dziesiątkujące ludność. Należy wreszcie zauważyć, że nigdzie tak nie fałszują żywności, jak w Ameryce.

Przyjaciel królów,

słynny szyper, który zbudował „Titanic'a" umarł!

Niedawno zmarła niezwykle oryginalna i znana w kołach angielskiej arystokracji osobistość: był to A. M. Carlisle, słynny szyper (budowniczy okrętów) napół dziwak, napół cygan,

znany z różnych przygód,

awantur i figlów, mimo to mile widziany na dworze królewskim i zaliczający się m. in. do przyjaciół króla Edwarda VII i cesarza Wilhelma II.

Mianowany członkiem Izby Lordów wywołał niemały skandal przed 5 laty, stając otwarcie w

obronie praw Irlandii,

której był synem. Pomimo to nie postradał bynajmniej względów u króla i arystokracji. Posiadał największy chyba w świecie zbiór autografów słynnych osobistości. Z jego warsztatów wyszedł m. in.

słynny „Titanic",

którego zatonięcie swego czasu wywołało tak wielkie wrażenie.

Osoba Carlisle'a da chyba niejednemu powieściopisarzowi temat do

napisania interesującego dzieła,

gdyż 72-letni żywot tego oryginała pełen był przeżyć zaiste niezwykłych i ciekawych.

Humor zagraniczny.

Przeszkody naturalne.



Mały pan: — Powiem pani coś na ucho?...
Otyła jejmość: — A jak pan to zrobi?



P. MERIME.

Zemsta księcia murzyńskiego.

Kto mi powie, czy piękniejsze jest słońce, gdy na niebie wybielonem świtem wschodzi, czy też gdy zachodzi żegnane jego seledynami i opalami?

Kto mi powie o oliwie i o migdale, które z tych drzew piękniejsze?

Kto mi powie czy Walencjanin czy Andaluzyjczyk jest mężniejszy?

Kto mi powie, która z dziewic najpiękniejszą?...

— Powiem wam, jest nią perła toledańska: Estrela z Vargasu... Książę murzyński Tuzani rozkazał, aby przyniesiono oszczep i tarczę srebrną. Oszczep dzierży w prawicy, tarczę zawiesił na karku.

Schodzi po marmurowych stopniach pałacu i każe koniuszemu przywieść ze stajni czterdzieści klaczy.

— Berża jest najokazalszą. Na jej szerokim grzbiecie uniosę perłę toledańską. Bez niej klnę się na Allacha Cordoba mnie nigdy nie ujrzy!...

Jedzie, jedzie i jedzie, dzień jeden i drugi, trzeciego przyjeżdża do Toleda.

Przy fontannie, z której tryska promień kryształowy spotyka starca.

— Starcze zaniesiesz ten oto list hrabiemu de Saldana. Jeżeli jest rycerzem, mężnym, któremu honor droższy nad wszystko, niechaj przyjdzie do fontanny marmurowej bić się ze mną. Perła toledańska musi stać się własnością jednego z nas...

Starzec białowłosy z listem poszedł i wręczył go hrabiemu.

Hrabia Saldana grał z Perłą Toledańską w szachy.

Przeczytał pismo i pięścią uderzył w stół tak silnie, że spadły wszystkie figurki szachowe.

Wstaje i rozkazuje, aby mu przyniesiono oszczep i tarczę i na dziedziniec przyprowadzono najlepszego konia.

Perła Toledańska podniosła się. Słaniała się, drżąc, bo wiedziała, że hrabia odchodzi, aby stoczyć bój.

— Seniore, pozostańcie jeszcze i grajcie ze mną w szachy.

— Grać w szachy nie będę. Zagram w oszczepy przy fontannie marmurowej.

Nie powstrzymały go łzy Estreli, Perły Toledańskiej, ponieważ prawdziwego szlachcica od stawienia się w szranki do boju z przeciwnikiem nic nie powstrzyma.

Mury zamkowe odezwały się echem od uderzeń stalowych podków rumaka.

Hrabia wyjechał bramą za mury.

Wtedy Estrela kazała osiodłać muła.

Murawa obok fontanny była od krwi czerwona. I wodę źródlaną zabarwiła purpurą.

Murzyn Tuzani leży wznak na murawie i z piersi sączy strumień krwi.

Ma w ciele oszczep utkwiony i złamany.

Jego klacz Berża nań patrzy łzy roniąc bo panu swemu pomóc nie umie, ani z ran wyleczyć.

Estrela zsiada z muła.

— Bądź odważnym szlachcicu! Jeszcze żyć będziesz i poślubisz piękną Maurytankę.

I dodaje:

— Moja dłoń umie leczyć rany, które mój rycerz zadaje...

— O perło, ty cudna perło, wydobądź z mych piersi oszczep, który je rozrywa. Chłód stali mnie przenika i krew mrozi...

I Estrela zbliża się do rannego nie przeczuwając nic złego.

On nagle unosi się, wytęża wszystkie siły i siecze ostrzem miecza w jej urocze lica.

Niemowlę z siwą czupryną.

Ojciec jego pozbawiony jest organów słuchu.

Maurycy Cads z Nowego Jorku jest człowiekiem pozbawionym nietylko muszli usznych, ale nawet wewnętrznych organów słuchu. Nie jest jednak bynajmniej głuchy, ale żeby słyszeć, musi otwierać usta. Widują go więc na koncercie, jak siedzi z szeroko rozwartą gębą i upaja się muzyką i śpiewem.

Cads jest żonaty i ma kilkoro zupełnie normalnych dzieci, — prócz najmłodszego synka, który przyszedł na świat z bujną czupryną i to zupełnie siwą. Siwe niemowlę chowa się doskonale.

Tę ciekawą wiadomość, podaną przez pisma amerykańskie należy przyjąć z tem że największe kaczki dziennikarskie wylęgują się, jak wiadomo, w Ameryce.

---

95 lat w kinie nie gra żadnej roli.

Wyłowiona gwiazda.

Do Moskwy przybył w tych dniach 95 letni starzec, nazwiskiem Kisilew, w celu podjęcia starań o przyznanie mu pensji. Przypadkowo spotkał go pewien reżyser filmowy, który zaproponował mu odegranie roli starca w nowym filmie „Pani Skotminowa". Staruszek zgodził się na tę propozycję i okazało się, że, jakkolwiek nigdy w życiu nie był w kinematografie, posiada znakomity talent artystyczny.

Za zniewolenie — dożywotnie więzienie.

Surowa moralność amerykańska.

W Mason (stan Michigan) skazano na dożywotnie więzienie syna amerykańskiego króla stali, Riche. Mianowicie młodzieniec zniewolił pewną studentkę. Ostatni dzień rozprawy sądowej miał

przebieg bardoz dramatyczny.

Gdy ogłoszono wyrok, ojciec i syn popadli w omdlenie. Publiczność, tłumnie zebrana, wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem mowy obrończej, zawierającej też ustęp, charakterystyczny dla obecnych stosunków:

„Meżczyzna ma prawo sądzić kobietę według stroju, wyglądu i zachowania.

Gdy dziewczyna pije, pali i nosi tak wytworną bieliznę, jak kokota — to jej przypadkowi znajomi nie mają powodu zachowywać się wobec niej rycersko. Obecna moda sprawia, że nie możemy

odróżnić kobiety z towarzystwa od kokoty.

A niektóre eleganckie damy uważają za najwyższy kompliment, gdy się im powie, że są tak szykowne, jak damy z półświatka. To też stanowczo należy podkreślić, iż winę obecnej demoralizacji ponoszą

przedewszystkiem kobiety.

kobiety i jeszcze raz kobiety".

Czy pan ma brata?

Miałem, ale umarł 150 lat temu.

Syn z trzeciego małżeństwa.

— Czy pan ma brata? — zapytał świadka przewodniczący trybunału paryskiego.

— Miałem, — odparł zapytany, ale umarł 150 lat temu.

Komplet sądzący, strony i publiczność — wszyscy sądzili, że świadek

kpi sobie z trybunału

i przewodniczący ostro go upomniał.

— Ojciec mój urodził się w 1756 r., mając lat 19 ożenił się i miał syna, który umarł w parę dni po urodzeniu, tj. w 1776 r. Ja jestem synem z trzeciego małżeństwa, gdy ojciec miał już 75 lat i przyszedłem na świat w 1831 r., mam więc 95 lat, czyli że jedyny mój brat umarł równo 150 lat temu.

——:o:——

Czy kapelusz słomkowy odzyska dawne prawa?

Dzień „słomkowego kapelusza" we Włoszech.

Przed wojną we wszystkich krajach europejskich pospolite były w lecie

kapelusze słomkowe.

Obecnie słomkowe kapelusze noszą na ogół tylko ci, którzy posiadają je jeszcze z czasów przedwojennych. A ponieważ większość kapeluszy słomkowych sprowadzano z Włoch, przemysł ten znajduje się obecnie we Włoszech w

stanie opłakanym.

Aby temu zapobiec postanowiono urządzić we Włoszech w dniach od 17 do 24 kwietnia tydzień słomkowego kapelusza.

Podczas tego tygodnia kupcy, posiadający ten towar, zapełnią nim wyłącznie swe wystawy. Ponadto projektują propagandę, obliczoną na odzyskanie rynków zbytu zagranicą. Równocześnie zwrócono się do czynników rządowych w sprawie

uzyskania ulg celnych

dla eksportu kapeluszy słomkowych. Czy jednak uda się kapeluszowi słomkowemu odzyskać dawne prawa — tego narazie przewidzieć nie można. Jest on wprawdzie w lecie higieniczny i wygodny, ale łatwo się brudzi i jest dość nietrwały.

Gatunki zaś z słomy trwałej są tak drogie, iż mało kto może sobie na nie pozwolić.

Pola Negri fundatorką polskiej szkoły i kościoła w Los Angelos.

Z Los Angelos donoszą nam:

Pola Negri widząc, jaki brak kościoła polskiego i szkoły odczuwają miejscowi Polacy w liczbie około 5000, postanowiła zająć się budową tych gmachów. Przy współudziale ks. Krzemińskiego, popierając całą akcję moralnie i materjalnie, zrealizowała swe plany. Przyszły kościół będzie nosić miano „Królestwa Chrystusowego", w myśl ostatniej Encykliki przyjaciela Polski, papieża Piusa XI. Będzie to pierwszy na świecie kościół pod tem wezwaniem, o czem zostanie powiadomiona stolica apostolska.

Krateczki sądowe.



Bałucki transformista.

Wybryki uliczne „studentów".

Rozmaite bziki strzelają ludziom do głowy Zawsze każdy chce być tem, czem zostać nie może. Subjekt ze składu manufaktury marzy o karjerze artysty filmowego, urzędnik podatkowy pragnie zostać poetą, artysta kabaretowy zaś... posłem sejmowym.

Przykładów takich życie dostarcza mnóstwo. Póki szaleńcy tego rodzaju są nieszkodliwi, niema powodu do obaw. Gorzej jest natomiast gdy taki wróbel przystrojony w pióra kanarka zaczyna działać na szkodę swych bliźnich.

Młodociany obywatel Bałut pan Stefan Cichocki uważał iż jest mu nader do twarzy w czapce studenta uniwersytetu. Zdobywszy sobie tego rodzaju imponujący strój głowy z powodzeniem „odwalał" akademika. W niedzielę przed południem paradował zazwyczaj jako taki po ulicy Piotrkowskiej.

AWANTURY ULICZNE.

Pewnej soboty w towarzystwie paru kolegów swych pseudo-akademików bałuckiego chowu ukazał się rozkoszny pan Stefcio na ulicy Franciszkańskiej. W wesołem snąć usposobieniu była sympatyczna kompanja, zaczęli bowiem wyśpiewywać rozgłośnie modne piosenki kabaretowe. Tak wyśpiewując dotarli młodzi obywatele Bałut do rogu ulic Kilińskiego i Pomorskiej. Tutaj zaczęli dla kawału zaczepiać przechodniów.

Między innymi zaczepiony został w sposób nader ordynarny niejaki pan B., przechodzący akurat tamtędy ze swą znajomą, znaną w mieście Łodzi, adeptką Terpsychory. Widząc przed sobą pijanych osobników w czapkach uniwersyteckich zażądał ostro, by zaprzestali wybryków i nie plamili honoru studenckiego. Jakżeż jednak może plamić honor studencki ten, który studentem nie jest. Panowie Cichocki et consortes przyjęli apel pana R. wybuchem wesołego śmiechu i w dalszym ciągu zabierali się brutalnie do jego wylęknionej towarzyszki.

ZNAWCA CZAPEK.

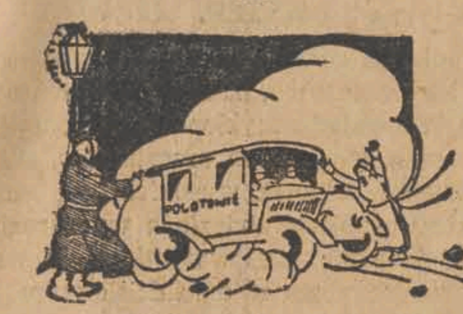
Wówczas pan R. pośpieszył do najbliższego posterunkowego żądając aresztowania „akademików" których autentyczność wydaje mu się mocno podejrzana. Gdy policjant przybył dzielni „studenci", wzięli nogi za pas, zdołano zatrzymać jedynie prowodyra ich Stefana Cichockiego zamieszkałego przy ulicy Spornej 1. Sporządzono mu protokuł a w dniu onegdajszym stanął przed sądem pokoju 9-go okręgu, z oskarżenia policji o zakłócenie spokoju publicznego i zaczepianie przechodniów. Pan Stefan Cichocki musi mieć w domu, widocznie nader obfity zbiór czapek wszelkiego rodzaju, albowiem na rozprawę sądową zjawił się w czapce ucznia szkoły włókienniczej przy ulicy Pańskiej.

Pan sędzia Roszkowski po zbadaniu świadków skazał Stefana Cichockiego na 10 złotych grzywny względnie 2 dni aresztu.

Sza—wicz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Siła zwyciężyła rywala i niebieskooką bogdankę.

Decydujące zapasy.

(x) Henryk Rozbieżny, zamieszkały przy ulicy Śląskiej 7 i Feliks Hurko (Zgierska 17) pałali ku sobie nienawiścią, której powodu należało szukać przy

niebieskookiej Heli,

znajomej obu kolegów.

Henryk, syn dość zamożnych rodziców, imponował dziewczynie pieniędzmi, zaś Felek — urodą.

Trudno było Heli pogodzić jedno z drugiem, więc też

obu chłopaków

darzyła sympatją, choć Rozbieżnemu przyrzekła swą rączkę.

Nie podobało się jednak Henrykowi takie załatwienie sprawy, więc począł czynić dziewczynie wymówki, czem Hela zresztą nie przejmowała się zbytnio.

W dniu wczorajszym Henryk przechodząc ulicą ujrzał przyszłą żonę, jak spacerowała oparta czule

na ramieniu Felka.

Krew zawrzała w Rozbieżnym na ten widok; takiej zniewagi nie mógł puścić płazem. Zazdrosny Henryk pomknął śladem Heli i jej amanta, a kiedy ci znaleźli się w

bocznej uliczce

doszedł do idących i obsypał Felka wymówkami. Hurko, mocno niezadowolony z przebiegu sprawy, miast coś odpowiedzieć, wziął się odrazu

do rękoczynów.

W bójce tej Hurko padł nieprzytomny na ziemię; niebieskookiej Heli widocznie zaimponowała siła fizyczna Henryka, gdyż ująwszy pod ramię Rozbieżnego oddaliła się z nim nie spojrzawszy nawet na pokonanego.

Pechowego Hurkę

ocucili przechodnie.

Niefortunny amant udał się do pobliskiego komisarjatu p. p., gdzie zameldował o całym przebiegu zajścia.

Awanturniczym Rozbieżnym zajęła się bliżej policja.

Matka lekkomyślnej córki targnęła się na życie.

Ucieczka jedynaczki z domu.

(n) W małym domku na odległem przedmieściu Łodzi od lat wielu zamieszkiwała Marjanna Kądziel z

córką jedynaczką Zuzią,

dziewczęciem pięknem i rezolutnem.

Mąż Kądzielowej, umierając pozostawił żonie wcale

pokaźny kapitalik,

który jednak, pozostawiony w ręku słabej niewiasty, zmarniał.

Pieniądze topniały powoli. Bieda poczęła skradać się do skromnej wdowiej chaty.

Wdowa widząc to pozbyła się dawnej opieszałości i wzięła się z zapałem do

handlu nabiałem i drobiem;

prócz tego Kądzielowa przyjęła na mieszkanie sublokatorów, obiecując sobie w duchu uczynić jednego z nich

swym zięciem.

Zuzia, nad wiek wyrosła, choć dopiero liczyła lat piętnaście, nie była przeciwną planowi matki i mizdrzyła się do eleganckich panów sublokatorów po swojemu.

Nie długo jednak trwały zalecanki Zuzi, bowiem wdowa spostrzegłszy, że mogą one posunąć się

zbyt daleko

wymówiła sublokatorom mieszkania.

Od tej pory już wszystko szło po myśli Kądzielowej. Zuzia wiodła żywot pustelnicy.

Czas biegł. Wdowa zajęta całkowicie handlem, w domu była tylko gościem.

Kiedy Zuzia ukończyła

lat 18,

w domu, dzięki zabiegom matki panował względny dostatek. Kądzielówna wyrosła na pannę urodziwą i łasą na

zaloty chłopców,

co widząc wdowa, Zuzię poczęła zabierać ze sobą na wieś.

Teraz już handlowała matka z córką. Zuzia wędrując z matką po wioskach, miast handlować „robiła oko" do

dworskich parobków.

Jeden z nich potrafił usidlić młodziutką handlareczkę do tego stopnia, że Kądzielówna

porzuciła handel i matkę

i zamieszkała na „słowo" z wieśniakiem.

Pogodziła się matka z tym faktem nie chcąc mącić szczęścia jedynaczki.

Szczęście to trwało jednak niedługo.— Po kilku miesiącach Zuzia wróciła do domu z krzykliwym „dorobkiem", bowiem wieśniak porzucił ją. Nie przejęła się tem zbytnio i wnet

znalazła innego.

Biedna matka patrzyła na prowadzenie się córki przez palce, aż oto w dniu onegdajszym Zuzia zabrała dziecko i skradłszy matce kilkaset złotych zbiegła.

Kądzielowa nie mogąc przeżyć tego ciosu, rankiem dnia wczorajszego

targnęła się na życie.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł denatkę do szpitala miejskiego w stanie osłabionym.

16-letni chłopiec okrada sędziwą kobietę w kościele św. Józefa.

(x) 16-letni chłopiec Wacław Przylipski, bez stałego miejsca zamieszkania, pozbawiony od dzieciństwa opieki rodzicielskiej, wyrósł na

zwykłego złodziejaszka.

Wacek kradł, gdzie się tylko dało, a gdy czuł, że grunt mu pali pięty, znikał na pewien czas, poczem znów wychodził na światło dzienne.

Ostatnio coś się Wackowi nie wiodło.

Zamierzane przez niego drobne wyprawy spaliły na panewce, albowiem zawsze mu

ktoś przeszkodził

i to w chwili, kiedy kończył robotę.

Przylipski zaczął przymierać głodem.

W dniu wczorajszym wszesnym rankiem przebudził się w jakiejś tam norze na przedmieściu; będąc porządnie zziębniętym, a w dodatku głodnym,snuł się jak cień po pustych jeszcze uliczkach.

Złodziejaszek zupełnie bezmyślnie wszedł do

kościoła św. Józefa

i siadłszy w kąciku rozmyślał o swym losie.

Nagle rozmyślania jego przerwał odgłos kroków jakiejś staruszki, jak się potem okazało, pani Karwackiej. Sędziwa kobieta, siadłszy w ławce, pogrążyła się w modlitwie. Wacek, zachęcony jej

dostatnim wyglądem,

przysunął się niepostrzeżenie, rozpruł pani Karwackiej kieszeń w płaszczu i wykradł 80 złotych i złotą 15-rublówkę rosyjską.

Kiedy jednak złodziej zamierzał umknąć z kościoła, ujął go mężczyzna, będący

przypadkowym świadkiem

całego zajścia.

Nieletniego złodzieja odprowadzono do odnośnego komisarjatu skąd po przeprowadzonem dochodzeniu, przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

Słodkie marzenia... czułe słówka.

A finałem tego: brak złotego zegarka.

x) Już od lat wielu Hipolit Kurc, zamieszkały przy ulicy Pańskiej 106, cieszył się sławą

uwodziciela i hulaki.

Próżny i mocno kochliwy Hipolit choć przekraczał trzydziestkę, bawił się niczem młokos uganiając się, za szeleszczącemi spódniczkami chociaż z

małem powodzeniem.

Kobiety widząc sporą łysinę pana Hipolita i niezbyt zgrabną postać, unikały go zdaleka. Pan Kurc nie przejmował się zbytnio takim stanem rzeczy i pił wiele, przypuszczając, że różowy humor zbliży go w pewnym stopniu do

niedostępnych dzieweczek.

W dniu wczorajszym pan Hipolit podniecony wypitą w ciągu dnia wódką wyszedł wieczorkiem w alejki przy parku Poniatowskiego.

Tu szczęście podtatusiałemu mężczyźnie poczęło dopisywać na każdym kroku. Dziewczynki lgnęły doń formalnie, a jedna z nich nawet zwabiła go do siebie. Pan Hipolit nie namyślając się wiele siadł z ową nieznajomą na ławeczce i oddał się całkowicie

słodkim marzeniom.

Dziewczynka przytuliwszy się do szerokiej piersi Kurca, słuchała miłych słówek. Pozornie... bowiem skorzystawszy z momentu, ruchem zręcznym skradła panu K.

zegarek złoty z dewizką

i oddaliła się natychmiast, aby jak zaznaczyła p. H. przyjść za chwilę.

Zaraz po odejściu nieznajomej Hipolit spostrzegł kradzież, lecz pomimo skrzętnych poszukiwań, dziewczynki nie odnalazł.

Poszkodowany poniesioną stratę oblicza na sumę około 200 złotych.

Nie wierz zbytnio ludziom!

Bratowa złodziejką.

(x) Pani Helena Petrych, zamieszkała przy ulicy Roberta, młoda mężateczka, lecz nadwyraz wyrozumiała, ulitowała się nad losem ludzi

pozbawionych kąta

i przyjęła na mieszkanie bratową Zofję Petrych.

Choć mąż z początku przeciwny był temu, jednak umilkł wkońcu przekonany argumentami żony. Pani Helena zadowolona była ze swej sublokatorki, która nota bene była jej **pomocną w pracy** przy gospodarstwie domowem.

Panna Zosia zadowolona z pobytu w mieszkaniu bratowej, czyniła co mogła, aby tylko zasłużyć na zaufanie.

Niedługo jednak panowały miłe stosuneczki familijne i w dniu onegdajszym zakończyły się przykrym bardzo

incydentem.

Pani Petrychowa wróciwszy z pracy nie zastała Zosi w domu.

Nie przeczuwając złego wzięła się do szykowania wieczerzy. Nagle ogarnął ją niewytłumaczony niepokój. Zajrzała do szuflady i spostrzegła brak kilkudziesięciu złotych. Nie na żarty przestrzaszona zajrzała z kolei do szafy, gdzie również skonstatowała brak

najlepszej garderoby.

Pani Petrychowa domyśliła się prawdy i ubrawszy się szybko udała się do komisarjatu p. p.

Odszukaniem nieuczciwej sublokatorki, a w dodatku familjantki, zajęły się władze bezpieczeństwa.

R. M. AYRES. 33)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

— Kiedy odbędzie się nasze wesele?— zapytał.

Czułam, że twarz mi sponsowiała.

— Ach. — odparłam, jąkając się; — ja... ja....

— Niema na co czekać. — ciągnął dalej. — Kiedy pani by chciała?...

— Niech pan wyznaczy termin. — odrzekłam z pokorą.

— Więc pani naprawdę się zgadza?— zapytał.

— Tak. — udało mi się wkońcu z trudem wykrztusić.

Nasze wierzchowce stały obok siebie tak blisko, że mogłabym położyć głowę na jego ramieniu...

— Dobrze, pobierzemy się więc za miesiąc od dnia dzisiejszego. — oświadczył. — Gdy powrócimy do domu, zawiadomię o tem rodzinę.

— Czy to nie zawcześnie? — wtrąciłam zaskoczona.

Ale Olaf zaśmiał się i rzekł żartobliwie rozkazującym głosem.

— Proszę teraz oprzeć swą główkę na mem ramieniu, abym mógł panią pocałować w usta...

W tej chwili mój koń ruszył z miejsca truchtem i nagle przeszedł w galop. Niedługo potem Olaf mnie doścignął.

— Widzi pani, że trudno ujść przed moim pościgiem. — zaśmiał się zdaleka.

— Jeżeli mam być szczera, to wcale mi na tem nie zależało, aby od pana uciec, — przyznałam otwarcie.

Gdy wracaliśmy do domu, spotkaliśmy po drodze Marję Some, która wyszła na przechadzkę ze swoim pieskiem.

Widziałam, jak się gwałtownie zarumieniła, gdy Olaf się jej ukłonił.

To spotkanie wywarło na mnie przykre wrażenie. Lubiłam Marję i świadomość, że ona czuje do mnie jakiś żal, była małym cierniem w mojem szczęściu. Z drugiej jednak strony widziałam w niej uosobienie tych wszystkich kobiet, które miały jakikolwiek udział w życiu Olafa. Nigdy go o nie nie wypytywałam; ale moja zazdrosna natura kazała mi je wszystkie nienawidzić. W tym szeregu była najpierw jego pierwsza narzeczona, której włosy były podobne do m[illegible] następnie aktorka, która zaręczyła się z nim dla reklamy; potem ta kobieta, która siedziała obok niego w samochodzie; należała do nich zapewne także Marja... i wiele, wiele innych, których zupełnie nie znałam.

Spojrzałam nań z boku: był naprawdę pięknym mężczyzną i nie można się było dziwić, że kobiety za nim przepadały.

Olaf nucił pod nosem pieśń o rozkoszach życia.

— Nie znoszę tej pieśni. — wtrąciłam gwałtownie.

Spojrzał na mnie zdumiony.

— Naprawdę? A mnie się zdaje, że to niezła melodia...

— Słowa mi są nienawistne...

Wzruszył ramionami.

— Nie gorsze wcale od wielu innych, — odparł z przekąsem.

Próbowałam zagłuszyć w sobie tę melodję; ale napróżno: w ciągu całego wieczoru brzęczała mi w uszach.

Tego samego jeszcze wieczoru opowiedział Olaf memu ojcu, że postanowiliśmy się pobrać za miesiąc. Rozmawiali długo z sobą w bibljotece.

Matki (jak zwykle) nie było w domu i siedziałam sama w salonie, gdy wszedł Olaf.

— Teraz ta sprawa została uporządkowana. — rzekł, obejmując mnie ramieniem — Cieszysz się?

— A ty? — zapytałam.

Podałam mu swe usta, a on je ucałował Nie wiem dlaczego, ale zawsze, ilekroć Olaf mię całował, musiałam myśleć o tem czy inne dziewczęta całował w ten sam sposób, co mnie.

— Co powiedział ojciec? — zapytałam aby przerwać milczenie.

— Ojciec powiedział, że spodziewa się iż uczynię wszystko, aby cię uszczęśliwić — odrzekł Olaf.

Wypuścił mię i oparłszy się plecyma o drzwi, zapytał:

— Czy sądzisz, że potrafię się wywiązać z tego przyrzeczenia?

— Musisz w każdym razie postarać się uczynić to, co leży w twej mocy...

Nie zaśmiał się, jak oczekiwałam.

— Tak, — odparł; — gdyby tylko nie..

Spojrzałam nań zdumiona.

— Co chcesz powiedzieć? — zapytałam.

Zamiast odpowiedzi na me pytanie, objął mię ramieniem za szyję.

— Eh, sądzę, że jeżelibyśmy nie mogli się pogodzić, mógłbyś się w każdej chwili ze mną rozwieść... — odrzekł poważnie.

Próbowałam się wyzwolić z jego uścisku.

— Co ty mówisz? — zawołałam przerażona. — Dlaczegożbym miała się rozwieść?

— Tyle ludzi przekonuje się później, że się pomylili. — odparł.... więc... więc... się żegnają na zawsze...

C. n.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Mecze uliczne i podwórkowe.

Młodzież zaczyna z nadchodzącą wiosną hołdować „sportowi".

Piękny objaw, ale w nieodpowiedniem miejscu.

Wiosna — wiosna kołata już do bram miasta... Nie weszła jeszcze, ale wszystko w atmosferze łódzkiej zapowiada już rychłe jej wejście...

Skromne są tymczasem te zapowiedzi, wystarczają jednak w zupełności, by młodociane dusze naszej dziatwy, udręczone gnieceniem ławy szkolnej przez długie zimowe miesiące podniecić nowym zapałem do życia!

Zapał ten wyładowuje się, oczywiście, przedewszystkiem w kierunku — sportu. Już obecnie widać na ulicach na każdym niemal kroku grupki sztubaków, oddających się z niemałym nakładem energji... kopaniu jakiejś ze szmatek zaimprowizowanej piłki lub jakiegokolwiek piłki „ersatzu". Sporo widzi się takich „prawie-meczów" w Alejach Kościuszki, roi się od nieletnich sportowców plac Hallera, mali adepci „foot-ballu" dokładają wszelkich starań, aby wzniecić jaknajwiększą ilość kurzu i zdzierać jaknajszybciej podeszwy.

„PRAWIE-MECZE" SZTUBAKÓW ŁÓDZKICH.

„Prawie-mecze" sztubaków łódzkich są nietylko dla ojców utrapieniem, wyrażającem się w postaci potężnie wzmożonych wydatków na szewca.

Również niejeden Bogu ducha winien przechodzień błogosławi w duszy siarczyście te gorące afekty nieletnich ulicznych sportsmenów do kłębka szmatek, lub innego, mającego piłkę wyobrażać objektu...

MIŁE INCYDENTY.

Ludzie wysiadujący chętnie na ławkach w Alejach Kościuszki, niemniej w innych parkach, mieliby niejedno na ten temat do powiedzenia... Można bowiem być jaknajwyrozumialej usposobionym dla wrodzonego każdemu chłopcu popędu do ruchu i wylewu energji, a jednak małą mieć satysfakcję, gdy tuż przed nosem człowieka uwija się gromadka nielatków, wzniecających pracowicie tumany kurzu lub mogących się w każdej chwili przyczynić do tego, że skopana szmatka obierze sobie nagle za cel — głowę lub twarz bezstronnego i mimowolnego świadka zapasów sportowych...

O przygodę tego rodzaju nie jest wcale tak trudno, zwłaszcza na tych ulicach Łodzi ,gdzie mieszczą się licznie szkoły.

„MECZE PODWÓRKOWE"

Niezależnie od „meczów ulicznych" istnieją jeszcze „mecze podwórkowe". I one stanowią nielada plagę dla ludzi, których okna mieszkaniowe wychodzą na dziedziniec.

„Niebezpieczeństwo" nie dotyczy, oczywiście, mieszkańców górnych pięter, natomiast lokatorzy parteru oraz pierwszego piętra czują zazwyczaj respekt wielki przed uganiającymi się na podwórku sportowcami, spodziewając się lada chwilą kolizji piłki z... szybą okienną.

Przecież wybicie piłką szyby przez zapalonych „amatorów" nie należy na łódzkich dziedzińcach wcale do rzadkości...

SPORT NIE NA MIEJSCU.

Nikt nie kwestjonuje prawa młodzieży do oddawania się sportowi. Przeciwnie — społeczeństwo i bezpośredni wychowawcy dziatwy szkolnej chętnie przyczyniają się przy pomocy licznych środków i imprez do dania mołdzieży naszej jaknajwiększej możności nabywania sił i zdrowia **przy pomocy ćwiczeń sportowych.**

Nikt jednocześnie jednak nie zaprzeczy, że „mecze" uliczne i podwórkowe nie wiele ze sportem mają wspólnego...

Są one utrapieniem dla ludzi starszych i „klęską" dla rodziców, zmuszonych do zaopatrywania dziatwy swej w obuwie.

Byłoby tedy z wielu względów bardzo pożądane, aby sfery nauczycieli i wychowawców zabraniały dziatwie uprawianie sportu na nieodpowiednim terenie.

(faun).

—:o:—

Między bezrobotnymi.



Pierwszy: — Znalazłeś zajęcie?
Drugi: — Tak!
Pierwszy: — No... jakie?
Drugi: — Chodzę od domu do domu i szukam posady.

Donżuan-oprawca.

Pobicie kobiety w najruchliwszym punkcie miasta.

Bezczelność i zuchwałość podnieconych pierwszym powiewem wiosny minorum geutium donżuanów nie ma zaiste granic.

Wczoraj o godzinie 10.30 jakiś

młody mężczyzna

w sposób brutalny zaczepił przy zbiegu Placu Wolności i ul. Piotrkowskiej kobietę czekającą na tramwaj, czyniąc jej

drastyczne propozycje

mające wiele wspólnego ze znajdującym się w pobliżu hotelem. A gdy niewiasta dała mu należytą odprawę usiłował wciągnąć ją do bramy. Opierającej zadał

parę potężnych razów

pięścią, poczem ze spokojem i flegmą iście angielską oddalił się, pogwizdując. Rozżalona kobieta zwróciła się z prośbą o przytrzymanie napastnika do posterunkowego V -tego komisarjatu, pełniącego dozór nad ruchem kołowym. Posterunkowy musiał, niestety

odmówić interwencji,

nie mógł bowiem opuścić stanowiska.

Wówczas kobieta owa wybuchnęła głośnym płaczem, oświadczając, iż skandał, by w najruchliwszym punkcie miasta zmęczony całodzienną ciężką pracą człowiek

narażony był na napaści

i pobicie przez różne ciemne indywidua, którym uchodzi to bezkarnie.

Toś ty taka żona?

Po tym okrzyku dopiero nastąpiło uderzenie pilnikiem w głowę.

Pan Ignacy Włodarczyk, zamieszkały przy ulicy Sikawskiej wyjechał przed dwoma miesiącami do Kalisza, gdzie otrzymał pracę, zostawiając w Łodzi

młodą i urodziwą żonę.

W dniu onegdajszym przyjechał niespodziewanie do Łodzi. Jakież było jego zdumienie, gdy drzwi mieszkania zastał

zamknięte na klucz,

żony zaś ani śladu.

Dopiero sąsiedzi poinformowali go, że niema jej w domu już od trzech dni. Pan Ignacy sam przeto drzwi otworzył i z niecierpliwością oczekiwał powrotu małżonki. Ktoś powiadomił go, iż widziano ją w sklepie przy ulicy Rybnej. Pośpieszył tam natychmiast, ale

żony już nie zastał.

W godzinę potem wracając w ponurem usposobieniu do domu, ujrzał na ulicy Brzezińskiej żonę swą, idącą w

towarzystwie jakiegoś mężczyzny.

Udał się przeto za nimi, a gdy skręcili w ulicę Łagiewnicką, jak tygrys przyskoczył do żony i z okrzykiem: „toś ty taka żona?" uderzył ją w głowę pilnikiem. Pani Włodarczykowa brocząc krwią osunęła się nieprzytomna na ziemię, a towarzyszący jej mężczyzna uciekł.

Do

nieprzytomnej kobiety

wezwano pogotowie.

Gdy karetka przybyła na miejsce wypadku, rannej nie zastała już.

Przechodnie wyjaśnili, iż mąż wraz z żoną odjechali dorożką.

Koń w poczekalni kolejowej.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj publiczność na głównym wiedeńskim dworcu kolejowym w Warszawie przeraziła się, gdy do poczekalni kolejowej na sali dworca **wpadł nagle spłoszony koń, unoszący na grzbiecie szwoleżera** ze szwadronu przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej. Na szczęście szwoleżer nie stracił przytomności umysłu, zsiadł z konia i ująwszy krótko za wodze przy pysku rozjuszone zwierzę **wyprowadził je z poczekalni.**

Okazało się, że koń przed dworcem przeraził się przeraźliwego ryku trąbki przejeżdżającego samochodu, stanął dęba, **a potem rzucił się po schodach do poczekalni.**

ZAMIAST FELJETONU.

Moja encyklopedja.

WSTEP.

Ponieważ coraz więcej daje się odczuwać brak rzeczowo, naukowo i bezstronnie opracowanej encyklopedji podręcznej, gdyż istniejące są albo przestarzałe, albo niedostępne wskutek wysokich cen, opracowałem osobiście zwięzłą a wyczerpującą encyklopedję dla wszystkich, której druk rozpoczynam w dniu dzisiejszym.

Administracja w organizacji państwa jest to ciężka maszyna, wymagająca dużego wysiłku (patrz: Protekcja) częstego oliwienia (patrz: Korupcja), a mimoto funkcjonująca nader kapryśnie (patrz: Bałagan). W organizacji pisma (patrz: Prasa) łapczywa na gotówkę, natomiast sama płaci niechętnie.

Aeroplan. Przyrząd do latania w powietrzu i rozbijania się o ziemie.

Artysta — człowiek skazany na zagładę

Ameryka — niesłusznie dotąd nazywana częścią świata, gdyż właściwie stanowi cały świat (patrz: Dolar). Odkryta przypadkowo przez Kolumba podczas stawiania jajka.

Amor. Zwierzę złośliwe i podstępne, niebezpieczne zwłaszcza dla samotnych w wieku niebezpiecznym. Człowiek przezeń ugryziony podlega zaciemnieniu umysłu i staje się groźny dla otoczenia Dotychczas nie wynaleziono niestety szczepionki zapobiegawczej pomimo usilnych prób w tym kierunku.

Bałagan. Przelewanie z pustego w próżne i z powrotem, przepisywanie z papieru na papier i odwrotnie. Kręcenie biczów z piasku, kiwanie palcem w bucie, gadanie do obrazu, wszystko w tym celu, aby nie ruszyć, broń Boże, z miejsca naprzód.

Biurokracja. System rządzenia społeczeństwem za pomocą biurka, pióra i atramentu.

Bezrobocie. Popularna forma filantropji, polegająca na pozbawieniu pracy i wypłacaniu zasiłków. Plaga nietyle społeczna, ile magistracka.

Bryndza, dawniej rodzaj sera, obecnie choroba epidemiczna, grasująca po kieszeniach między 5 a 1 każdego miesiąca.

Buty — (Patrz: Luksus).

Bruki łódzkie (patrz: wilcze doły) ciekawy zabytek z epoki przedhistorycznej, deptany przez nierozsądnych profanów nogami, za co też nogi spotyka często zasłużona kara w postaci zwichnięcia, względnie złamania.

K.

Mądry sołtys.

Rozmyślne podpalenie stodoły

Z Radomska donoszą:

Były sołtys wsi Zamoście Walerty Jastrząbek, zdefraudował pokaźną sumę pieniędzy gminnych.

W strachu przed odpowiedzialnością postanowił zwrócić

zdefraudowane pieniądze,

lecz miał w tym chwalebnym zamiarze ważną przeszkodę, gdyż nie posiadał gotówki. Lecz „mądrej głowie..." i t. d. Jastrząbek „poszedł po rozum do głowy" i wykombinował, że gdyby mu się „przypadkiem" spaliła stodoła dobrze ubezpieczona, stałby się

posiadaczem niezłej sumki,

którą mógłby pokryć stare grzeszki. — Na skutek tych rozmyślań stodoła się „dziwnym" trafem rzeczywiście spaliła, lecz Jarząbek zamiast do kasy Towarzystwa Ubezpieczeń po gotówkę, powędrował do aresztu wobec bezwzględnego

udowodnienia

mu podpalenia stodoły. Osadzono również w areszcie i syna Jarząbka, obwinionego o współudział w podpaleniu.

SPORT.

Ł. K. S. wylęgarnią polskich gwiazd sportowych.

Lekkoatleci i piłkarze.

W sprawie założenia sekcji lekkoatletycznej Ł. K. S-u w Warszawie.

W Warszawie żyje wielu łodzian, prze ważnie studentów, którzy opuściwszy Manchester polski, tutaj dalej uprawiają sport i dochodzą do wybitnych stanowisk w świecie hartu fizycznego.

STEFAN KOSTRZEWSKI.

Chluba lekkiej atletyki polskiej, jeden z filarów A. Z. S. — obok Cejzika najwybitniejszy bodaj „as“ naszego świata sportowego, Stefan Kostrzewski, jest dzieckiem Łodzi i tu stawiał swe pierwsze kroki w łonie sekcji lekko-atletycznej Ł. K. S., której był jednym z założycieli — tu osiągnął swój pierwszy sukces — w biegu „Kurjera Łódzkiego“. Obecnie, będąc mistrzem Polski w biegu na 800 mtr. (rek. 1,59 sek. jest obok rekordu Grunera w rzucie oszczepem i Cejzika — w rzucie dyskiem — najbliższym wynikom między narodowym) 400 i 200 m. przez płotki — uprawia gorąco piłkę koszykową — jest przykładem wszechstronnie wyrobionego atlety. Karjera jego ma przed sobą jeszcze długie lata rozwoju: kto wie może na **Olimpiadzie w Amsterdamie postać jego odegra poważną rolę.**

CZESŁAW REBOWSKI.

Do ostatnich miesięcy kontakt między Czesławem Rębowskim a grodem komi nów był dość znaczny. **Ten klasycznie zbudowany lekkoatleta, urodzony typ wieloboiowca, był instruktorem sekcji lekko-atletycznej Ł. K. S., niestrudzonym wprost bojownikiem idei atletyzmu w naszem mieście.** Teraz jednak, nie mogąc sprostać połączeniu studiów z lokalnemi sprawami sportowemi, przeniósł swą energiczną działalność do stolicy i teraz jest kierownikiem sekcji lekko-atletycznej K. S. „Varsovia“. Łódzki świat sportowy, a szczególnie Ł. K. S. bardzo wiele stracił. O Rębowskim jako sportowcu niezawodnie usłyszymy w tym sezonie i przez wyniki, które osiągnie i przez te, które zdobędą jego pupilkowie z „Varsovji“.

INNE GWIAZDY ŁÓDZKIE.

Z młodszych sportowców odznaczył się już swą działalnością na polu piłki nożnej stolicy, **były „Ł. K. Esiak“ — Ałaszewski. Nazwisko jego powtarza się regularnie wraz ze zdobytemi bramkami „Polonii“.**

Niemniej ważną rolę na terenie A. Z. S-u odegra zapewne Maciaszczyk. Już obecnie zdaje się monopolizować dawną rolę Grunnera, jako skoczka w wzwyż, a dorzucił nową, jako filar (obok Kostrzewskiego) bascket-ball'u.

Oprócz tych nazwisk możnaby przytoczyć jeszcze inne: Kozłowskiego, Sasa, Gąsickiego, Zanda — wszystko ludzi zasłużonych dokoła rozwoju idei sportowej Łodzi. Rzuca się w oczy, że wszyscy niemal ci sportowcy — to byli członkowie Ł. K. S. Tak więc z jednej strony wysnuć stąd można wniosek o ważnej roli tego klubu — z drugiej rzucić pytanie, dlaczego ta organizacja nie starała się objąć i Warszawy w swoje działanie. **Toż założenie warszawskiej sekcji ŁKS usunęłoby wysuwanie się członków z jego łona, a zarazem dałoby gwarancję lepszego rozwoju samego klubu.**

And. Z.

Wszechświatowy Zlot Sokołów w Pradze.

15.000 Sokołów weźmie udział w ćwiczeniach publicznych.

Na zjeździe będzie licznie reprezentowana Polska.

Praga. Cała Czechosłowacja przygotowuje się gorączkowo do VIII Wszechsłowiańskiego zlotu Sokołów. We wszystkich gniazdach odbywają się pilne ćwiczenia członków, w których przyjmują udział i starzy siwi już Sokoli. Również Sokółki starają jaknajlepiej przygotować się do zlotu. W ćwiczeniach publicznych na zlocie weźmie udział

15.000 Sokołów,

którzy przed liczną publicznością czechosłowacką i zagraniczną wykonają najrozmaitsze ćwiczenia gimnastyczne.

Ze wszystkich innych krajów otrzymuje komitet organizacji zlotu sokolskiego liczne zapytania i zgłoszenia do udziału w zlocie.

Prócz Polaków, Francuzów, Szwedów i Belgów, którzy są już stałymi gośćmi zlotów sokolskich, przyjmą tym razem udział związki gimnastyczne szwajcarskie, włoskie, finlandzkie, estońskie, tureckie itd.

Prócz tego zapowiedziała swój udział i armja francuska. Nie jest wykluczone, że przyjadą również członkowie komisji wojskowych francuskich izb ustawodawczych oraz liczni posłowie i senatorzy między innymi i

marszałek izby deputowanych Herriot.

Ze związku Sokołów polskich weźmie w zlocie udział 100 druhów, a prócz tego wystąpią samodzielnie Sokoli poznańscy i wileńscy.

Utonął w rowie.

Powrót po pijanemu do domu.

Z Częstochowy donoszą:

Pod Częstochową wieśniacy przechodząc przez las Zakrzewski, spostrzegli w rowie

nieżywego mężczyznę,

obok którego stał koń. Przerażeni donieśli policji w Kłobucku, która stwierdziła, że znalezionym bez życia jest gospodarz z powiatu częstochowskiego,

niejaki Piotr Kulej.

Powracał on wozem z jarmarku w [illegible]

Pijany zasnął na wozie. Koń przez jakiś czas szedł sam, a później zboczył z drogi, gdy lewe koła wpadły do rowu, wóz przewrócił się.

Gospodarz wypadł

głową na dół,

wprost do rowu wypełnionego do wysokości 12 cm. wodą, a nie mogąc się wydostać, utonął.

Życie ekonomiczne.

Nasza produkcja przemysłowa wzrasta.

Przemówienie min. Osieckiego w komisji budżetowej.

Warszawa, 24. 3. — Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do rozważania budżetu ministerstwa przemysłu i handlu.

Min. Osiecki zanalizował stan przemysłu polskiego stwierdzając, że **węgiel polski w wojnie z Niemcami wychodzi coraz bardziej zwycięsko** o ile zostanie zwiększona pojemność portów bałtyckich **eksport będzie większy niż przed wojną z Rzeszą.** Do eksportu **stanął również węgiel dąbrowiecki.** — Czynione są próby zużytkowania do tego portu w Tczewie.

Minister stwierdza poprawę wyrażającą się we wzroście produkcji, a przedewszystkiem w przystosowaniu się przemysłu do ciężkich warunków. Wyniki działalności przedsiębiorstw państwowych są korzystniejsze.

—:—:—

Magistraty nie mogą samowolnie

podnosić opłat za wodę, gaz i elektryczność.

Warszawa, 28. 3. — Rozporządzeniem ministra skarbu i ministra spraw wewnętrznych z dnia 22 b. m. **zabroniono magistratom samowolnego podwyższania cen opłat i taryf za korzystanie z komunalnych przedsiębiorstw użyteczności publicznej.**

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 38,00, Berlin 51,83 — 52,37, wypłata na Warszawę — 52,26 — 52,46, Gdańsk 64,67 — 64,83, wypłata na Warszawę 64,67 — 64,83, Wiedeń czeki 88,25 — 88,75 banknoty 87,50—88,50 Praga 420, Ryga 66,00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4,86 1/4 — 4,87 3/4 Holandja 12,13 1/4. Francja 138,40, Belgja 119,85, Włochy 120,85, Niemcy 20,42 — Szwajcarja 25,25 1/4, Danja 18,54,5 Szwecja 18,12 1/4, Norwegja 22,68, Helsingfors 193, Praga 164,12, Wiedeń 34,50, Warszawa 37,00.

Paryż. Londyn 138,40, Nowy Jork — 28,49, Szwajcarja 546,75.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123,346—123,654, 100 złotych 64,67 — 64,83, czek na Londyn 25,20, telegraficzna wypłata na Warszawę 64,67 — 64,83.

Zurych. Paryż 18,35, Londyn 25,25, Nowy Jork 5,19,3, Berlin 1,23,6, Wiedeń — 73,17, Warszawa 65, Budapeszt 0,72,9, Bukareszt 2,16,5.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl. — 4,86 5/16, tendencja zmienna. Paryż 3,50 3/4, Berlin 23,80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork. 23. 3. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 24.000, wewnątrz kraju 8.000, do Anglji 1.000, na kontynent 4.000, loco 19,15, kwiecień 18,64, maj 18,64, lipiec 18,13, sierpień 17,99, wrzesień 17,56, październik 17,50, grudzień — 17,20, styczeń 17,16.

Nowy Orlean. 23. 3. Bawełna. Loco — 18,34, marzec 18,34, maj 17,92, lipiec 17,54 październik 16,84, grudzień 16,80.

Liverpool. 23. 3. Bawełna. Otwarcie.— Marzec 9,53, maj 9,45, lipiec 9,37, październik 9,15.

Zamknięcie. Marzec 9,55, kwiecień — 9,47, maj 9,47, czerwiec 9,41, lipiec 9,39, sierpień 9,29, wrzesień 9,21, październik— 9,15, listopad 9,03, grudzień 9,03, styczeń 9,02, luty 9,01.

Brema. 23. 3. Bawełna. 20,53.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ REZERWA.

Warszawa, 24 marca. Notowania na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania. Owies pomorski 24,00, otręby pszenne kg. próby (szale) 18,00 fr. Warszawa. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Smacznego apetytu!

Czarny niedźwiedź zajada dynamit.

„Manchester Guardian“ podaje wiadomość z Ameryki, że wobec zbliżającej się wiosny w lasach Geat Falls w Montanie obudziły się już ze swego snu zimowego

czarne niedźwiedzie.

Jeden z nich, wygłodzony długim postem, w poszukiwaniu żeru, zmierzał ku domkowi, zamieszkałemu przez murarzy, zajętych przy budowie kolejowej. Robotnicy, widząc to zdaleka, zabezpieczyli się, wdrapując się na

dostateczne wysokości.

Jakie było jednak ich zdziwienie, gdy niedźwiedź począł spożywać z apetytem

kawały dynamitu,

przeznaczonego do rozsadzania skał.

Nasycony i widocznie ociężały niedźwiedź wolnym krokiem udał się w dalszą przechadzkę. Robotnicy mogli teraz

swobodnie strzelać do niego,

nie uczynili jednak tego w obawie grożącej eksplozji.

—:::—

Urodzenie „diabełka“ o jednem oku, z rogami i ogonem.

Potęga zabobonu.

Z Aten donoszą:

Z Pyrgos, w greckiej prowincji Elis, nadchodzi wiadomość o szczęśliwem urodzeniu małego „diabełka“. Noworodek ten ma jedno tylko oko w pośrodku czoła, ale to oko posiada za to dwie gałki oczne. Brzuch diabełka jest wydęty, a stopy skierowane do środka.

Dwa dość duże rogi zdobią tego diabełka, a z tyłu zwiesza się 10-centymetrowy ogonek. Mimo to prawosławny duchowny ze wsi Phonaitika, gdzie noworod. przyszedł na świat, przystąpił do ceremonji chrztu. Wielkie wrażenie na ludności wywarła wiadomość, że **tenże duchowny na drugi dzień po udzieleniu chrztu — zmarł. Wskutek tego ludność wierzy, że urodził się nie człowiek, lecz — szatan.** Ponieważ przesądność ma dostęp w Grecji nawet do sfer wykształconych, przeto pojawiły się przepowiednie, iż Grecję czekają wielkie nieszczęścia. Ciekawą jest rzeczą, jakie stanowisko zajmie dyktator Pangalos wobec małego „diabełka“.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ
Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Cuda głębin morskich"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" — „Maciste w piekle"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Upiór w operze"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Tajemniczy rycerz"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Dziewica ze Stambułu".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „O honor matki"

„Luna" — „Upiór w operze"
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Złodziej w Raju".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Golcy i Skarby"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Te z zaułka".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Człowiek który milczał"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Skandal".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Prawo gór"

Teatr Miejski — „Orzeł czy reszka"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Ligja"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa i jutro oraz w dalszym ciągu w niedzielę wieczorem i wtorek przyszłego tygodnia sensacyjna, zabawna i nader efektowna komedja w 5 aktach L. Verneuil'a „Orzeł czy reszka" — z udziałem Kazimierza Junoszy-Stępowskiego i Stefanji Jarkowskiej. Będą to już jedne z ostatnich powtórzeń atrakcyjnej sztuki. Na dzisiejsze oraz niedzielne wieczorowe przedstawienie „Orła czy reszki" ważne są bilety ulgowe. Jutro widowisko zakupione.

W piątek XXI premjera sezonu: niegrany od lat z górą dwudziestu na łódzkiej scenie potężny dramat szekspirowski „Otello" z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim w tytułowej roli wodza-murzyna. Jagonem będzie Jan Kochanowicz, Desdemoną — Jadwiga Gzylewska (artystka grała tę rolę w Warszawie obok Junoszy-Stępowskiego), Kasjem — Szymański, Emilją — Jerzmanowska, Dożą — Białoszczyński, Brabancjem — Przystański. W innych ważniejszych rolach pp. Tatarkiewiczówna, Gurynowicz, Krell, Krzemieński, Wrońskі. Żeromski oraz duży poczet sił pomocniczych i statystów. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. Nową oprawę dekoracyjną (10 zmian) przygotowują pracownie teatralne według projektów i pod kierunkiem Bolesława Kudewicza. Kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie. Ilustrację muzyczną skomponowaną dla Teatru Polskiego przez znanego muzyka L. Rogowskiego opracowuje Zygmunt Białostocki.

Zapowiedź wystawienia „Otella" jak tego słusznie oczekiwać należało, obudziła bardzo duże zainteresowanie w szerokich kołach inteligencji łódzkiej. Zaraz w pierwszym dniu sprzedaży sprzedano na premjerę znaczną część biletów. Pierwsze powtórzenie „Otella" przypadnie w sobotę, następnie w poniedziałek.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w środę i dni następnych do piątku bieżącego tygodnia włącznie ostatnie przedstawienia „Ligji" granej z olbrzymiem powodzeniem przez 27 razy zrzędu.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę po dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu i o 8.20 wieczorem świetnego wodewilu „Za Ocenanem", który w pełni powodzenia zeszedł z afisza.

W tygodniu przedświątecznym w poniedziałek i wtorek dwa ostatnie przedstawienia „Ligji", poczem zupełnie zejdzie z afisza. Repertuar świąteczny wypełni miły i melodyjny wodewil z tańcami Koschata „Siarczysta dziewczyna". Kasa czynna od 12 do 3-ej i od 5 do 10-ej wiecz.

Ruch wydawniczy.

„Bluszcz".

„Ukazał się Nr. 12 Bluszczu. Na bogatą treść numeru składają się artykuły Jankowskiej-Orynżyny „Jakich nam trzeba herosów", M. Czapskiej „O kobiecie francuskiej", K. Muszałówny „O boskiej Zuzannie" i t. d. W dziale literackim czytamy wiersze Lucjana Andrè, piękny przekład powieści Kiplinga, groteskę Magdaleny Samozwaniec, studjum o Joannie d'Arc Z. Zawiszanki i t. d.

Podnieść należy piękną szatę zewnętrzną numeru i bogaty dział wskazówek praktycznych ładnie ilustrowanych".

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 4.00
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi . . . 25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty . . . 25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne . . . 6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.